

Czy wiesz, ile informacji udostępniasz akceptując cookies?

10 września 2020

Czy zastanawialiście się kiedyś, dlaczego „Facebook”, „Google” lub inne strony internetowe pokazują nam tak trafione i tym samym kuszące reklamy, którym często trudno się oprzeć? Czy wiecie, ile informacji o nas udostępnianych jest online, gdy akceptujemy pliki cookies? Niestety, prawdopodobnie ujawniamy na swój temat znacznie więcej niż nam się wydaje – i niż byśmy chcieli... Oto przerażająca prawda o danych osobowych w sieci.

Wydaje się, że w dzisiejszych czasach korzystanie z internetu jest już właściwie koniecznością. Na stronach internetowych lub w aplikacjach mobilnych mamy wszystkie informacje, których potrzeba nam do sprawnego, wygodnego życia, a w dobie koronawirusa często podejmujemy w sieci znacznie więcej działań – jak choćby nawet najprostsze zakupy. Jednak czy jesteśmy świadomi ceny, jaką płacimy za naszą wygodę?

Ile informacji o sobie udostępniasz w internecie, akceptując pliki cookies?

W teorii wszyscy wiemy, że giganci internetowi zbierają i wykorzystują ogromne ilości naszych danych osobowych – ale warto zadać sobie pytanie, skąd firmy mają o nas tak dużo informacji i jak to się dzieje, że tak często widzimy reklamy, którym coraz trudniej nam się oprzeć – bo przecież właśnie takiej sofy szukaliśmy...? Specjaliści z brytyjskiego portalu „iNews” opracowali szczegółowe wyjaśnienie tej kwestii, pokazując pięć kluczowych rzeczy, które warto wiedzieć, by lepiej kontrolować prywatne informacje o sobie, podczas

korzystania z internetu.

Ciasteczka „cookies” śledzą Cię w całym internecie

Za każdym razem, gdy odwiedzasz stronę internetową, pojawia się okno z pytaniem, czy zgadzasz się na użycie „plików cookie lub innych technologii”. Większość z nas po prostu klika „zgadzam się” czy „akceptuję”, nie czytając, co to właściwie oznacza. Zgoda ta nie jest jednak bez znaczenia dla naszej prywatności, ponieważ okazuje się, że zgadzając się na „cookies”, zgadzamy się na to, by w naszym telefonie, komputerze czy tablecie umieszczono dziesiątki małych plików, które pozwolą danej stronie internetowej i firmom, które na tej stronie zamieszczają swoje reklamy, na baczne śledzenie naszych działań w sieci.

Śledzenie będzie możliwe, ponieważ po zgodzie na cookies otrzymasz coś w rodzaju cyfrowego identyfikatora, dzięki któremu strona będzie Cię rozpoznawała – będzie wiedziała, gdy odwiedzisz ją ponownie i jakie działania wykonasz, będzie też miała dostęp, np. do historii Twojego przeglądania. Dzięki plikom cookies możesz nie wylogowywać się z portali internetowych, a także otrzymywać spersonalizowane treści – wszystko to dzięki możliwości śledzenia Cię w internecie.

Nie tylko jedna konkretna strona, którą odwiedzasz, będzie Cię śledzić – wraz z nią może to zrobić również wiele innych firm

Warto pamiętać również o tym, że gdy klikniesz „zgadzam się”/„akceptuję” pliki cookies, oznacza to, że śledzi Cię nie tylko dana strona internetowa, ale wszyscy współpracujący z nią reklamodawcy. W ten sam sposób śledzą Cię też portale

społecznościowe, takie jak „Facebook”.

Tutaj właśnie pojawia się odpowiedź na często nurtujące nas pytanie – dlaczego Facebook wydaje się dokładnie wiedzieć, co robiliśmy ostatnio w internecie? Wie to właśnie dlatego, że dzięki odwiedzanym przez nas witrynom, na których zgadzamy się na pliki cookies – ponieważ ikonki umożliwiające udostępnianie, często widoczne np. w artykułach na stronach z newsami, obejmują też śledzenie każdego odwiedzenia strony internetowej przez portale społecznościowe. Podobnie jest z reklamami wyświetlanymi przez Google – które wydają się niemal idealnie dopasowane do naszych aktualnych potrzeb, a tym samym znacznie bardziej kuszące, niż przypadkowe reklamy czy nawet reklamy w telewizji...

Twoje dane są kupowane i sprzedawane

Wszystko to wydaje się dość niewinne – bo przecież nikt nie robi nam poważnej krzywdy spersonalizowanymi reklamami, prawda? Potencjalne zagrożenie jest jednak dość niepokojące. Okazuje się bowiem, że prawie każdy rodzaj danych o Tobie można kupić i sprzedać bez Twojej wiedzy. Oznacza to, że Twoja historia zakupów w różnych sklepach internetowych czy Twoja historia przeglądania stron internetowych może zostać sprzedana jakiegokolwiek firmie na świecie i nie zostaniesz o tym poinformowany. Ponadto, silnie spersonalizowane reklamy wyglądają często jak skrzętnie przygotowana „pułapka” na nas – tak kusząca, tak dobrze trafiająca w nasze potrzeby i oczekiwania, że trudno nie kliknąć...

Co jednak wydaje się jeszcze gorsze, nie wiemy tak naprawdę, kto posiada prywatne informacje o naszych transakcjach internetowych i do jakich celów mógłby je wykorzystać. Niestety, skala handlu danymi jest coraz większa, co oznacza, że posiadanie i analizowanie informacji o nas staje się coraz bardziej opłacalne dla coraz większej liczby firm.

Twoje dane są sprzedawane na aukcji za każdym razem, gdy klikniesz na stronę internetową

Za każdym razem, gdy klikasz link lub odwiedzasz stronę internetową, uruchamiasz aukcję w czasie rzeczywistym między setkami lub tysiącami potencjalnych reklamodawców, z których każdy oferuje maksymalną stawkę za to, aby pokazać Ci swoją reklamę opartą na śledzących Cię plikach cookie. Co więcej, jeśli reklamodawca ma już jakieś dane o Tobie i Twoje pliki cookie są zgodne z danymi w jego własnym systemie, firma ta może wiedzieć, czy jesteś bogaty, czy robiłeś u nich już kiedyś zakupy i jakie zakupy itp. Jeśli strona internetowa już coś o Tobie wie, będzie chciała dać za Twoje dane wyższą cenę, by wiedzieć jeszcze więcej – ponieważ wtedy ma większą szansę na trafniejsze dopasowanie swoich reklam do Ciebie – a tym samym zwiększenie szansy na to, że reklama „przekona” Cię do zakupu produktu. Wojna aukcyjna trwa ułamek sekundy, kiedy Ty czekasz na załadowanie strony.

Nawet Ci, którzy przegrają licytację, otrzymają informacje o Tobie

Istnieje przerażający efekt uboczny aukcji, na który zwraca uwagę portal „iNews”: Twoje dane dotyczące przeglądania stron internetowych nie trafiają tylko do odwiedzanej witryny internetowej i reklamodawców, których reklamy widzisz – setki firm, które przegrały licytację również uzyskują niektóre dane. To często bardzo mała ilość informacji, która może nie być przydatna dla większości firm – ale są firmy, które będą umiały wykorzystać nawet małą ilość danych...

Autorstwo: Jakub Mróz

Źródło: PolishExpress.co.uk